

# rolé

01(23)/2013

id w  
enerują  
są wytw  
cja". „Jes.  
cytowane wy  
aprzeczalny rhu  
ie chęć, by samem  
podstawowe zasady  
naśladownictw  
wych, jak cho  
a nawet cała  
ionizmu" rozpr.  
a losu chęć, że  
o urzędu dla b  
Piazza G. N.  
ra jest mimetycz

Szanowna pani  
czne. Ona sam  
projektu, który  
akter. Polskę.

ci są nazywani i sami się nazywają „  
budowali domy wyglądając  
jektowali swię  
stydząc się oda  
ziemiście, w wy  
niwania się narz  
stała w końcu i  
ach podstawowy  
tak zdominowa  
dniesień do popr.  
Tak czy owak.  
v. Dla umysłu w  
rewolucyjnych, ar  
ych prac nie leży w bezp.  
ście, do momentu dania wrażenia  
...nść noworodka

formy  
kap  
7tu  
ego  
ów,  
iari  
pre  
slec  
taje  
roji  
z wi  
a i  
czy  
tkty

tm  
calbsi



DNIA 6 MAJA 2012  
ODSZEDŁ  
DO WIECZNOŚCI  
Ś. † P.

ON MAY 6<sup>th</sup>, 2012  
HE PASSED AWAY  
INTO ETERNITY  
R.I.P.

# Tomasz Turczynowicz

WSPANIAŁY I DOBRY CZŁOWIEK  
WYBITNY POLSKI ARCHITEKT  
CZŁONEK RADY REDAKCYJNEJ ARCHÉ

GREAT AND GOOD MAN  
OUTSTANDING POLISH ARCHITECT  
MEMBER OF ARCHÉ EDITORIAL BOARD

TEMAT NUMERU ISSUE THEME

<b>Leon Krier</b>	O naśladowaniu ukrytym bądź jawnym <i>Imitation, Hidden or Declared</i>	.....06
<b>Antoni Jasieńczyk-Jabłoński</b>	Co jest logiką w Architekturze? <i>What is the Logic of Architecture?</i>	.....78

KULTURA PRZESTRZENI CULTURE OF SPACE

<b>Ewa Kipta</b>	„Recykling” – kilka uwag o potrzebie rewitalizacji <i>A Few Remarks on the Need od Revitalization</i>	.....08
<b>Waldemar Deska</b>	Czy mój dom ma prawo być brzydki? <i>Does My Home Have the Right to Be Ugly?</i>	.....74

TWÓRCZOŚĆ. ARCHITEKTURA CREATIVITY. ARCHITECTURE

<b>Jeremi T. Królikowski</b>	Promenada Królewska <i>Royal Promenade</i>	.....09
<b>Justyna Piec</b>	Wartości przestrzenne Sagrada Familia <i>Spatial Values of Sagrada Familia</i>	.....18
<b>Zeev Baran</b>	Architektura na zimno... <i>Heartless Architecture...</i>	.....61

DESIGNERSKIE STRONY *Arché* DESIGN PAGES OF *Arché*

<b>Maja Skibińska</b>	Wzornictwo <i>Design</i>	.....26
<b>Ola Munzar-Sobolewska</b>	Lepsza nieprawda. „Dolce Luce” <i>A Better Untruth. "Dolce Luce"</i>	.....32

SATYRYCZNE STRONY *Arché* SATIRICAL PAGES OF *Arché*

<b>Andrzej Pawlik</b>	Młody artysta <i>A Young Artist</i>	.....36
-----------------------	-------------------------------------	---------

SZTUKA NOWA NEW ART

<b>Emilia Sikorska</b>	Romans architektury i mody <i>Architecture and Fashion: a Love Story</i>	.....28
<b>Maja Pałuska</b>	Bolące miejsce <i>Place that Hurts</i>	.....64

POLITYCZNE STRONY *Arché* POLITICAL PAGES OF *Arché*

<b>Dariusz Śmiechowski</b>	Miłość i polityka (architektoniczna) <i>Love and (Architectural) Policy</i>	.....40
----------------------------	---	---------

EKONOMICZNE STRONY *Arché* ECONOMIC PAGES OF *Arché*

<b>Aleksandra Jadach-Sepiolo</b>	Czy genius loci to dobro publiczne? <i>Is Genius Loci a Public Good?</i>	.....42
----------------------------------	--	---------

PIĘKNO KRAJOBRAZU BEAUTY OF LANDSCAPE

<b>Aleksandra Idziak-Brown</b>	Z kraj-obrazu w kraj-obraz <i>From Land-scape into Land-scape</i>	.....44
<b>Panel dyskusyjny</b> <i>Discussion Panel</i>	„Zawód – architekt krajobrazu” <i>"Landscape Architect - the Profession"</i>	.....48
<b>Michał Skrobot</b>	Miasto współczesne a fraktalne miasto-ogród <i>Contemporary City and Fractal Garden City</i>	.....53

GALERIA ARCHITEKTURY KRAJOBRAZU LANDSCAPE ARCHITECTURE GALLERY

<b>Hanna Haska</b>	Archiwum miejsc <i>Archive of Places</i>	.....56
--------------------	--	---------

ESEJ ESSAY

<b>Andrzej M. Chołdziński</b>	Miłość – tworzywo Architektury <i>Love - the Substance of Architecture</i>	.....70
-------------------------------	--	---------

LIST LETTER

<b>Waldemar Deska</b>	Do Prezydenta RP <i>To the President of the Republic of Poland</i>	.....80
-----------------------	--	---------

Wydawca *Publisher*  
Stowarzyszenie Genius Loci  
ul. Stanisława Kostki Potockiego 10/16  
02-958 Warszawa  
zarzad@geniusloci.org.pl  
41 2130 0004 2001 0511 6579 0001

druk *print*  
Kozak Druk  
ul. Karowa 14  
08-119 Siedlce

kontakt *contact*  
arche.redakcja@gmail.com

PL ISSN 1230-980X

dostępny w *available at:*  
sklep internetowy/ *internet shop:* <http://sklep.wilanow-palac.pl>  
oraz w dużych galeriach/ *and all large art galleries*

RADA REDAKCYJNA *EDITORIAL BOARD*

Marek Budzyński, Paweł Freisler (Szwecja),  
Paweł Jaskanis, Grzegorz J. Kaczyński (Italia),  
Lech Kłosiewicz, Waldemar Rataj, Jan Ryłke,  
Waldemar Siemiński, Marcin Skrzypek,  
Marek Trojanowski, Tomasz Turczynowicz  
Jan Stanisław Wojciechowski, Piotr Życieński

ZESPÓŁ REDAKCYJNY *EDITORIAL TEAM*

redaktor naczelny *editor-in-chief* Jeremi T. Królikowski  
redaktor *editor* Katarzyna Piątlowska  
redaktor działu Kultura Przestrzeni *Culture of Space division editor* Beata Rothimel  
sekretarz redakcji *editorial assistant* Ewa Rykała  
redaktor działu Wzornictwo *Design division editor* Maja Skibińska  
redaktor działu Architektura Krajobrazu *Landscape Architecture division editor* Michał Skrobot  
redaktor działu artystycznego *Art division editor* Karolina Wlazło-Malinowska  
grafik *graphic designer* Błażej Malinowski

TŁUMACZENIA *TRANSLATION*

EnglishT Agata i Krzysztof Wierzbiccy

STALI WSPÓŁPRACOWNICY *REGULAR CONTRIBUTORS*

Grzegorz Buczek, Piotr Choynowski, Dariusz Śmiechowski

Okładka *Front cover*

Projekt okładki: Karolina Wlazło-Malinowska, Błażej Malinowski

wykorzystano fragment tekstu Leona Kriera „O naśladowaniu ukrytym bądź jawnym”/ *with the use of Leon Krier's text "Imitation, Hidden or Declared"*

## Logika architektury

### „Istnieje architektura zrodzona z miłości do człowieka i architektura zrodzona z egoizmu twórców”

Tak pisał Mieczysław Twarowski, architekt, autor tłumaczonej na wiele języków książki „Słońce w architekturze” i mniej znanej „Karty zadań i obowiązków i odpowiedzialności architekta=humanisty” opublikowanej w 1975 roku. Pisał tam dalej: „są to dwa przeciwstawne kierunki, dwa odmienne rodzaje twórczości. Cele humanistyczne stają się dla jednych uciążliwe, dla innych są podstawą działania. Głównym celem projektowania nie jest samo dzieło, lecz dobro, które za pośrednictwem dzieła możemy czynić”. Dobrem jest także piękno. Gdy Mieczysław Twarowski pisał swą „Kartę...”, w Polsce powstawały blokowiska. Wtedy też padło hasło: „Projektujmy zabytki”. Podchwycił je Tomasz Turczynowicz interpretując je jako powrót do trwałych wartości architektury. Odwołał się do nowych wówczas idei renesansu miasta europejskiego i pozostał im wierny zarówno w twórczości, jak i w nauczaniu. W swoich projektach propagował estetykę życzliwości kontrastującą z modernistyczną estetyką pogardy. Po raz pierwszy publikujemy jego projekt architektury stylu wilanowskiego, który powstał już na początku XXI wieku. Skromne formy przekształcają przestrzeń zdegradowaną i opuszczoną w przestrzeń przyjazną człowiekowi. Jest to głos równoległy do tekstu, który pod tytułem „RECYKLING – kilka uwag o potrzebie rewitalizacji” napisała Ewa Kipta. Powrót, naśladowanie jest drogą twórczości, przekonuje Leon Krier, którego idee były bliskie Tomaszowi Turczynowiczowi.

Architektura była matką wszystkich sztuk. Dziś sztuki chodzą swoimi drogami, nie oglądając się na architekturę. Często stają się wyrodnymi dziećmi. Jak bardzo wyrodnymi i przewrotnymi pokazuje to w swoich tekstach i rysunkach Andrzej Pawlik. Satyryczne spojrzenie nie wyklucza refleksji, że solidarność sztuk cierpi z powodu braku architektury nadającej sens ludzkiej przestrzeni.

Sięgając do źródeł, przypominamy fragment tekstu Antoniego Jasińczyka-Jabłońskiego, warszawskiego architekta przełomu XIX i XX wieku. Píše on, że logiką architektury jest miłość bliźniego. Przeciwstawiał się skrajnemu utylityzmowi, gdyż użyteczność może być wyrazem miłości, a gdy nie jest – staje się wyrazem opresji.

Ten drugi biegun architektury to obozy koncentracyjne i obozy zagłady. Najbardziej funkcjonalistycznym założeniem przestrzennym zaprojektowanym przez ucznia Bauhausu jest obóz w Auschwitz. W tym numerze przedstawiamy dzieła artystów, którzy odważyli się zmierzyć z przestrzenią zagłady w Treblinkie.

Tomasz Turczynowicz fascynował się twórczością Gaudiego i odwoływał się do niej w swoich projektach i realizacjach. Podziwiał rezultaty jego miłości do rodzinnej Katalonii i do Boga. Wyjątkowa twórczość jest tu pokazana w wyjątkowym studium wartości przestrzennych świątyni Sagrada Familia dokonany przez Justynę Piec.

W tym numerze Barcelona pojawia się jeszcze raz, jako romans mody z architekturą. I tak w tej orbicie znajduje się wzornictwo a z nim neony w kontekście rozważań nad statusem zawodu architekta krajobrazu. Wśród różnorodności skali i gatunków sztuk, projekt polityki architektonicznej, którą nie chce zająć się rząd, objawia się jako nadzieja wprowadzenia ładu. Brak jej jednak szerszych perspektyw, o których pisał w 1995 roku, w encyklice „Evangelium vitae” Jan Paweł II: „(...) polityka rodzinna musi być filarem i motorem wszelkiej polityki społecznej. Dlatego należy podejmować działania społeczne i prawodawcze zdolne zapewnić warunki autentycznej wolności w podejmowaniu decyzji dotyczących ojcostwa i macierzyństwa; **konieczne jest też oparcie na nowych zasadach polityki w sferze pracy, rozwoju miast, budownictwa mieszkaniowego i usług**, tak aby można było pogodzić rytmy pracy z rytmem życia rodzinnego oraz zapewnić rzeczywistą opiekę dzieciom i starcom. (...) Sprawą najwyższej wagi jest ponowne odkrycie nierozdzielnej więzi między życiem a wolnością. Są to dobra nierozdzielne: naruszenie jednego z nich prowadzi do naruszenia także drugiego. Nie ma prawdziwej wolności tam, gdzie nie przyjmuje się i nie miłuje życia; pełnia życia jest możliwa tylko w wolności. Obydwie te rzeczywistości mają też wspólny aspekt, wrodzony i szczególnie, który łączy je nierozdzielnie: powołanie do miłości. Ta miłość, pojmowana jako bezinteresowny dar z siebie, stanowi najprawdziwszy sens życia i wolności człowieka”.

## Logic of Architecture

### “There is the kind of logic born from the love for humans and the kind born from the egoism of creators”

So did write Mieczysław Twarowski, an architect, author of the book translated into numerous languages: *The Sun in Architecture*, and a less popular *Tasks, Duties and Responsibilities Sheet of an Architect=Humanist*, published in 1975. He also wrote: “these are two opposing directions, two disparate kinds of creation. Humanistic goals become onerous for some, for others they are the foundation for action. The main aim of design is not the work of art in itself, but the good that we can create through this work.” *Beauty is good as well. At the time when Mieczysław Twarowski was writing his Task Sheet... Poland was mass producing its high-rise housing estates. At the same time there was a call: “Let’s design monuments.” This was followed up by Tomasz Turczynowicz who understood it as a return to the long-lasting values of architecture. He fell back on the – back then – novel ideas of the renaissance of the European city and remained faithful to them both in his artistic and didactic work. His designs promoted the aesthetics of kindness contrasted with the modernist aesthetics of contempt. For the first time we publish his design of the Wilanów style architecture made already at the beginning of the 21st century. The modest forms transform degraded and abandoned space into a human-friendly one. This voice goes parallel to that of Ewa Kipta’s “A Few Remarks on the Need of Revitalization” .Leon Krier, whose ideas were close to those of Tomasz Turczynowicz, arguments that return and following is the way of creation.*

*Architecture was a mother of all arts. Today, arts walk their own ways not even taking another look at architecture. More often than not, they become heartless children. How heartless and perverse exactly, Andrzej Pawlik shows in his texts and illustrations. The satirical vantage point does not rule out the reflection that the solidarity of arts is at a loss due to the lack of architecture bringing meaning to the human-inhabited space.*

*Reaching for the roots, we revive a text of Antoni Jasińczyk-Jabłoński, an architect of Warsaw at the turn of the 19th and 20th century. He writes that the logic of architecture is the love of thy neighbor, and takes a stand against the extremist utilitarianism. As much as usability might be the expression of love, when it is not – it becomes the manifestation of oppression.*

*At this end of the bi-polar architecture are the concentration and extermination camps. The most functionalist spatial complex designed by a Bauhaus-trained architect is the Auschwitz camp. In this issue we are featuring the works of artists who took on the extermination-tainted space of the Treblinka camp.*

*Tomasz Turczynowicz was fascinated with the works of Gaudi and referred to them in his own designs and productions. He admired the results of Gaudi’s love for his native Catalonia and for God. The exceptional artistic work is presented on the following pages in an exceptional study of the spatial values of Sagrada Familia written by Justyna Piec.*

*Also in this issue Barcelona makes another appearance as a romance between architecture and fashion. In the same sphere is the industrial design including neons as a subject for deliberations on the status of the profession of a landscape architect. Among the diversities of scale and genres of arts, the draft of architectural policy that the government is hesitant to adopt seems a flicker of hope for introducing new order. The policy, however, lacks a broader scope that the Pope John Paul II wrote about in 1995 in his “Evangelium Vitae” encyclical: “A family policy must be the basis and driving force of all social policies. For this reason there need to be set in place social and political initiatives capable of guaranteeing conditions of true freedom of choice in matters of parenthood. It is also necessary to rethink labour, urban, residential and social service policies so as to harmonize working schedules with time available for the family, so that it becomes effectively possible to take care of children and the elderly. (...) It is of the greatest importance to re-establish the essential connection between life and freedom. These are inseparable goods: where one is violated, the other also ends up being violated. There is no true freedom where life is not welcomed and loved; and there is no fullness of life except in freedom. Both realities have something inherent and specific which links them inextricably: the vocation to love. Love, as a sincere gift of self, is what gives the life and freedom of the person their truest meaning.”*

Redaktor Naczelny  
Editor-in-Chief of **Aché**

Jeremi T. Królikowski

*Jeremi T. Królikowski*

*N*ic nie jest oryginalne.

*Czerp ze wszystkiego, co rezonuje inspiracją lub wypełnia Twoją wyobraźnię. Pochłaniaj stare filmy, nowe filmy, muzykę, książki, obrazy, zdjęcia, poezję, sny, przypadkowe rozmowy, architekturę, mosty, znaki drogowe, drzewa, chmury, zbiorniki wodne, światło i cień. Wybieraj tylko te rzeczy, które przemawiają bezpośrednio do Twojej duszy. Jeżeli to zrobisz, Twoja praca (i kradzież) staną się autentyczne. Autentyzm jest bezwartościowy; oryginalności nie ma. Nie próbuj też ukrywać źródeł swoich inspiracji - celebryj je, jeżeli masz na to ochotę. W każdym przypadku, pamiętaj co powiedział Jean-Luc Godard:*

*"Istotnym nie jest skąd się bierze rzeczy - ważne dokąd się je zabiera."*

*N*othing is original.

*Steal from anywhere that resonates with inspiration or fuels your imagination. Devour old films, new films, music, books, paintings, photographs, poems, dreams, random conversations, architecture, bridges, street signs, trees, clouds, bodies of water, light and shadows. Select only things to steal from that speak directly to your soul. If you do this, your work (and theft) will be authentic. Authenticity is invaluable; originality is non-existent. And don't bother concealing your thievery - celebrate it if you feel like it. In any case, always remember what Jean-Luc Godard said:*

*"It's not where you take things from - it's where you take them to."*

*Jim Jarmusch*

# O naśladowaniu ukrytym bądź jawnym

## *Imitation, Hidden or Declared*

tekst/text: Leon Krier

tłumaczenie/translation: Piotr Choynowski

Słynna brytyjska projektantka mody, Vivian Westwood, oświadczyła bez ironii: „nikt poza mną samą nie miał na mnie wpływu, ja formatuję moje pokolenie”. James Stirling w wywiadzie dla RIBA Journal wygłosił słynne zdanie: „nie jednostki mają na mnie wpływ, ale miejsca, które generują wydarzenia, takie jak Przylądek Canaveral”, co mogłoby oznaczać, że wyrzutnie na Przylądku Kennedy'ego są wytworem bezosobowych sił. W tym samym duchu młody francuski projektant twierdzi: „jestem moją własną inspiracją”. „Jestem jedynym prawdziwym innowatorem, jaki pozostał”, powiedział Frank Lloyd Wright, bijąc wszystkie cytowane wypowiedzi. Był to wniosek, jaki wyciągnął, gdy na szkolnym koncercie zdał sobie sprawę, że jego jedyny niezaprzeczalny rywal, J.S. Bach, był pod wpływem Vivaldiego. Odmowa uznania czyjegokolwiek wpływu, a jednocześnie chęć, by samemu mieć wpływ, jest oczywista, choć rzadko dostrzegana.

Naśladownictwo, mimetyka i kopiowanie to podstawowe zasady natury, życia, reprodukcji, a więc edukacji i kultury. Dosłownie wszystko, co robimy czy myślimy, jest naśladownictwem. Wszystko można uporządkować we wzory mimetyczne. Dotyczy to równie dobrze ludzi umysłowo zdrowych, jak chorych, osobników utalentowanych lub nie. Znajdujemy się w sytuacji bez precedensu, gdy artyści, nauczyciele, a nawet cała polityka edukacyjna przeczą samym podstawom swej egzystencji i *raison d'être*. Nie tylko ta forma „kreacjonizmu” rozprzestrzeniła się jak wirus w oficjalnych kręgach. Zaprzeczanie oczywistości nie wywołuje skandalu. Ironia losu chce, że staje się ono z kolei punktem odniesienia, czyli naśladownictwa, reprodukcji i replik. Głowa rzymskiego urzędu dla *beni culturali* (dóbr kultury), pani Galloni, odmówiła wszelkiej dyskusji na temat mojego projektu dla Piazza G. Marconi w dzielnicy E.U.R., dając mi do zrozumienia poprzez podległych urzędników, że „projekt Kriera jest mimetyczny”. Usprawiedliwiła swoją postawę mówiąc, że „takie jest prawo, i nie mam zamiaru go dyskutować”. Szanowna pani nie zdaje sobie najwyraźniej sprawy, że prawo może być respektowane jedynie poprzez zachowanie mimetyczne. Ona sama aprobowała naśladownictwo Le Corbusiera w wykonaniu Richarda Meiera, lecz nie chce rozpatrywać projektu, który jest w duchu oryginalnej koncepcji architektonicznej Piazza Marconi, oddając jego skalę, formę i charakter.

Od kilku pokoleń artyści i projektanci są nazywani i sami się nazywają „twórcami”. Gdy znikają Bogowie, mnożą się bogowie samozwańcy. Przez wieki rzemieślnicy budowali domy wyglądające jak domy, mające drzwi, okna i kominy wyglądające jak drzwi, okna i kominy. Podobnie architekci projektowali świątynie i pałace wyglądające jak świątynie i pałace. Młodzi ludzie uczyli się od starszych mistrzów, nie wstydząc się oddawać szacunek tym, od których się uczyli. Ten system wciąż jest praktykowany w wychowywaniu dzieci, rzemiośle, w wojsku, w laboratoriach naukowych, sporcie, w produkcji instrumentów muzycznych czy w każdej nauce posługiwania się narzędziami. Nie zdaje się natomiast znajdować zastosowania do sztuk pięknych i architektury. Odkąd powstała w końcu lat 60. XX wieku, odmowa naśladowania rozprzestrzeniła się nawet do przedszkoli i nauczania w szkołach podstawowych. W jaki sposób taki stan rzeczy mógł powstać? Jak ten kapryśny sposób odrzucania rzeczywistości mógł tak zdominować sfery kulturalne i edukacyjne?

Nadzieja stworzenia dzieł sztuki lub architektury *ex nihilo*, bez odniesień do poprzedników, jest formą psychicznej aberracji; lub czasami – bardziej banalnie – promocyjną propagandą. Tak czy owak stanowi oszustwo. Źródła wpływu, jakkolwiek zaprzeczane czy ignorowane, w sposób oczywisty istnieją. Dla umysłu wykształconego są rozpoznawalne lub odtwarzalne poprzez badanie sprawy. Nawet jeśli dotyczy to dzieł rewolucyjnych, artystycznych bądź naukowych, precedensy można wyśledzić w całości czy w szczegółach. Wartość tych prac nie leży w bezprecedensowości, lecz w sposobie, w jaki te precedensy zostały opanowane i uformowane osobiście, do momentu dania wrażenia czegoś dotąd niezaiistniałego. Oszałamiająca nowość charakteryzuje samo życie. Zapierająca dech oryginalność noworodka to po prostu przykład wspaniałych możliwości, jakimi dysponują kody genetyczne, oraz – w braku lepszego określenia – możliwości cudu, jakim jest życie.

To zaprzeczanie artystycznego lub intelektualnego zapożyczenia można wyjaśnić na wiele sposobów. Gdy kult starożytnych stał się tyranią, doprowadził do międzypokoleniowej, nierozstrzygalnej rywalizacji z nieboszczykami, do rewolty i całościowej, irracjonalnej formy zaprzeczenia, negacji i odrzucenia. Zamiast prób przekroczenia nieprzekraczalnego, dominująca stała się chęć nowego początku. Rób swoje i nie dbaj o wartości przodków, mistrzów i kultur. Nie tylko brak dbałości lecz także kult doskonałości doprowadzony do obsesyjności mogą sprokować zapaść i ruinę imperiów, form sztuki czy systemów wiary. Co dzieje się, gdy każde dziecko doskonale gra Beethovena: czy oznacza to wzbogacenie życia czy raczej psychologiczny i kulturalny ślepy zaułek? Kultuwacja szczytów i nizin musi iść ręką w rękę.

Jednak to nie stanowisko jednostek stanowi temat poniższego eseju, lecz pytanie jak to się stało, że cały system kultury dosłownie doprowadził się sam do takiego impasu.

Modernizm i jego postmodernistyczne interpretacje są wyrazem kryzysu odtwarzania kultury. Przyczyny tego kryzysu nie są do końca znane, a może nie są w ogóle poznawalne. My sami, świadomie lub nie, stanowimy integralną część tej kryzysowej mentalności. Kryzys był dobrze zaawansowany już w wieku XIX, gdy wiejskie dwory i pałace zaczęły przypominać średniowieczne katedry, a budynki przemysłowe naśladowały świątynie i meczety. System naśladowania, zamiast odtwarzania zgodnie z typem i charakterem, wstąpił na drogę wielkiego oszustwa. Modernizm kontynuował tę tendencję, już nie poprzez udawanie tradycyjnych stylów, typologii i budownictwa, lecz poprzez naśladowanie wzorców branych spoza architektonicznej skarbnicy, inspirować się dziełami inżynierii – maszynami, koleją, statkami, samolotami. Mimo jednak deklarowanych pionierskich intencji, stylistyka, ogołocenie i seryjne klonowanie nie

The renowned British couturier Vivian Westwood declared, irony not intended, «I have not been influenced by anyone but by myself, I am the Chanel of my generation». James Stirling in an interview for the RIBA journal famously said «I am not influenced by individuals but by events like Cape Canaveral», the implication being that Cape Kennedy launching pads had been produced by impersonal forces. In the same spirit a young French designer would claim «I am my only inspiration» and, to surpass them all, «Now I am the only true innovator left», Frank Lloyd Wright's conclusion when at a pupil's musical recital he realized that his only acknowledged rival for unsurpassed genius, J.S. Bach, had clearly been influenced by Vivaldi. The refusal to own up to influences and precedents on one hand and the will to be influential and be considered as precedent on the other are evident, but surprisingly seldom considered corollaries.

Miming, imitating and copying are fundamental principles of nature, of life, of reproduction and hence of education and culture. Literally everything we do or think is imitative, can be ordered in mimetic patterns. This holds equally true for the mentally sane or the deranged, for gifted or talent-less individuals. We are in the unprecedented situation of artists, teachers, even national educational and cultural policies denying the very foundations of their existence and *raison d'être*. Not only is this form of „creationism” spreading like a virus in official circles, the denial of evidence doesn't cause due scandal. In an ironic twist, it becomes in turn a model of reference and hence of imitation, reproduction and replica. The head of Rome's office of «beni culturali», Signora Galloni, refused to even discuss my project for the Piazza G. Marconi in the E.U.R. quarter, letting me know via subordinate channels that “the Krier project is mimetic”, “it must not be mimetic”, justifying her stance with a mere, “it's the law, and I am not prepared to discuss it.” The good lady is obviously unaware that a law can only be obeyed and respected via mimetic behaviour. She herself approves Richard Meier miming Le Corbusier but will not consider a project working in the spirit of the Piazza Marconi's original architectural conception, its scale, forms, materials and character.

For several decades now artists and designers are called and call themselves «creators». With Gods in extinction, wannabe gods are multiplying to fill the void. For centuries craftsmen built houses which looked like houses, with doors, windows and chimneys looking like doors, windows and chimneys. Architects similarly designed temples and palaces looking like temples and palaces. Young people would apprentice with older masters and weren't embarrassed to honour those from whom they learnt. The system still works in parenting, manufacturing, in the military, in science laboratories, sports, flying schools, musical instruments or any tools training. It no longer seems to apply to the arts or to architecture. Starting at art schools in the late 1960's, the refusal has lately spread even to Kindergarten and elementary school teaching. How such a state of affairs could have developed? How can whimsical repudiations of existential realities reach such dominance in cultural and educational governance?

The pretence of creating artistic or architectural works *ex nihilo* without reference to precedent is a form of psychological derangement; it may also, more banally, be a form of promotional propaganda. Factually, it is fraudulent. The sources of influence, whether denied or ignored, demonstrably exist, are recognized by the educated mind or reconstructed by inquiry. Even for revolutionary scientific or artistic works, precedents can be traced in whole and detail. The quality of such works lies not in their unprecedentedness, but in the way influences are mastered and molded with a personal touch, to the point of giving an impression of the unseen, of the never-been. Stunning newness is a characteristic of life itself. The breath-taking originality of a newborn is quite simply a demonstration of the admirable capacities of genetic codes and, for lack of a better word, the miracle of life.

Denial of artistic or intellectual indebtedness has many explanations. When the cult of the ancients becomes tyrannical, it leads to an inter-generational, unresolvable rivalry with the dead, to revolt and to wholesale, irrational forms of suppression, denial and rejection. Rather than trying to surpass the unsurpassable, the wish to start afresh becomes preponderant. Do one's own thing and not care about the intelligence and brilliance of forebears, teachers, culture. Not only negligence, the obsessive cult of excellence also regularly provokes the collapse of empires, of art forms, skills, of belief systems. What if every child plays Beethoven to perfection: is it an enrichment of life or is it a psychological and cultural dead end situation? The cult of peaks and the cultivation of plains must go hand in hand.

But it is not the stance of individuals which must interest us here, but how an entire cultural system has driven itself literally into an impasse.

Modernism and its post-modernist branches, represent a state of crisis in the cultural reproduction; system whose causes are not well understood nor quite understandable, because we ourselves are an integral part of the mind set, consciously or not. The crisis was well underway when in the XIX C large country-houses were designed to look like medieval cathedrals and industrial facilities would imitate the appearance of temples and mosques. The imitative system, instead of reproducing according to type and character, initiated a massive cycle of fakes. Modernism continued the cycle, no longer faking traditional styles, typologies and tectonics but imitating models from outside the architectural wonder-chest, drawing inspiration from engineering works, from machinery, from train, boat and aeroplane design. But despite the declared intentions of the would be pioneers, stream-lining, stripping and serial cloning produced no serious architectural novelty, it merely produced

doprowadziły do powstania żadnej poważnej nowej architektury. Stworzyły zastępcze budownictwo pozbawione architektury. Po okresie kiczu i stylistycznej pustki przez Ruskina, Morrisa, Schmitthennera, Doyena, Hubrechta, Tessenowa i innych został ogłoszony powrót do tradycji. Lecz dawała już znać o sobie siła potężniejsza i nieprzeciętna. Nie chodziło w gruncie rzeczy o eksces, lecz o encyklopedyczny skarb samej tradycji, który stał się kozłem ofiarnym, na całym świecie.

Nieodparte pożądanie nowego, które dominuje wszystkie formy modernizmu, nie jest w gruncie rzeczy pożądaniem nieznanego, lecz tęsknotą za wyzwoleniem od znanego i swojskiego, które jakimś sposobem stało się pozbawione czaru i wręcz nieznośne. Pragnienie to jest tak silne, że nawet najcudowniejsze miasta i krajobrazy padają jego ofiarą na całym świecie. Mamy tu do czynienia z klinicznym przykładem tego, co Rene Girard nazywa pożądaniem metafizycznym, tzn. pożądaniem oderwanym od swojej organicznej przyczynowości. Powstaje wtedy architektura oderwana od dziedzicznego celu i inteligencji, taka jak szklany dom na Saharze czy na szczycie gór, niezależnie od kosztów... a także fabrycznie porwane i postarzone dżinsy wyszywane diamentami. Zjawisko to ma ponure skutki dla ludzi i ich otoczenia. Zbiorowy trend przekształcił pożądanie architektury i wspólnoty. Trend ten raz rozpoczęty, nie podlega rozumowi, jest ślepy co do swoich katastrofalnych konsekwencji, społecznych i ekologicznych, budując masowo, posługując się złą skalą, złymi typologiami, używając niewłaściwych materiałów, wielkości i lokalizacji.

Katastrofalne błędy modernizmu nie doprowadziły ani do efektywnych reform, ani do powrotu do tradycji, lecz zamiast tego do dekonstrukcji modernizmów, gdyż do tego sprowadzają się wszelkie postmodernizmy. Niewłaściwe kopiowanie jakichkolwiek kształtów ze świata mineralnego lub organicznego modernizm replikuje udając innowację przedmiotów, skal i sytuacji, z wyjątkiem tych, które pochodzą z tradycyjnej architektury, urbanistyki i technologii. Fizyczne własności wzmacnianych materiałów syntetycznych pozwalają na naśladowanie, przy dużych kosztach energetycznych, każdego możliwego kształtu niezdolnego o własnych siłach do bycia schronieniem; czy będą to formacje chmur, wnętrzości, wibratory, bańki mydlane, gniazda ptasie, ruiny, formacje skalne, wraki samolotów czy przypadkowe składowiska kontenerów, wszystko to ma więcej wspólnego z chemią niż fizyką; z zachowaniem się syntetycznych materiałów, niż z talentem architektonicznym.

Mit nieograniczonego wzrostu i postępu doprowadził kraje rozwinięte do zniszczenia pamięci. Pod wpływem kapitalistycznego pędu ku amnezji, w dużych dawkach została zaaplikowana zasada tworzenia form efemerycznych, tak wygodna dla gospodarki rynkowej. Okrzyk wojenny brzmi: „Przeszłość jest martwa, nie ma odwrotu”. Lecz prawdziwa inteligencja jest zakotwiczona w przeszłości. „Nie ma odwrotu” musi oznaczać „nie ma powrotu do doświadczenia”. Pamięć jest podstawą języka, nauki, przyzwyczajień, uczuć i rozumu, kultury i moralności. Bez wspólnej pamięci, epistemologicznej podstawy człowieczeństwa, nie może być mowy o społeczeństwie, ludzkości czy wspólnym świecie.

Przekazywanie idei i umiejętności jest zapewnione dzięki nauce ciałem i umysłem. To dzięki *mimesis* mózg się formuje i dojrzewa. Wszelka nauka sztuk i rzemiosła jest i zawsze będzie oparta na zasadzie naśladowania. Indywidualny talent i powołanie dochodzi do głosu poprzez regularne powtarzanie. Nie można ich odkryć poprzez samo nastawienie umysłu. Tu właśnie zawodowe ukierunkowanie dorastających ludzi zawodziło przez ostatnich kilka pokoleń. Arystoteles podkreślał fakt, że podział na rzemiosła jest mniej rezultatem potrzeb ekonomicznych niż, co ważniejsze, wynikiem ludzkich talentów. Różnorodność powołań jest tym, co prowadzi do rozwoju różnych zawodów. Każdy wie z doświadczenia, jak wielką satysfakcję sprawia wykonywanie dobrze opanowanej pracy i jaką męką jest bycie zmuszonym do robienia czegoś, do czego nie ma się zdolności ani przekonania. Chęć i zdolności nie zawsze idą w parze, lecz zainteresowanie i zastosowanie korygują i zwiększają nawet umiarkowane zdolności i prowadzą do zadawalających rezultatów. Przemysłowy podział pracy poprzez zastąpienie tej odwiecznej relacji pomiędzy umysłem i ciałem spowodował największą i najtrwalszą szkodę, systematyczną erozję indywidualnej godności i autonomii. Degradacja, którą industrializacja spowodowała na krajobraz, miasta, społeczności, wywołała z kolei niczym niekontrolowany osobisty i społeczny brak równowagi, osobiste i społeczne wariactwo. Żaden poziom konsumpcji i wypoczynku nie jest w stanie zrekomensować tej straty.

*Co dzieje się, gdy każde dziecko doskonale gra Beethovena: czy oznacza to wzbogacenie życia czy raczej psychologiczny i kulturalny ślepy zaułek? Kulturywacja szczytów i nizin musi iść ręką w rękę.*

*What if every child plays Beethoven to perfection: is it an enrichment of life or is it a psychological and cultural dead end situation? The cult of peaks and the cultivation of plains must go hand in hand.*

Industrializacja stanowi triumf nadludzkiej skali i masowości. Dopiero zaczynamy rozumieć podstawową zależność od niewolniczej pracy, a później zależność od energii z paliw kopalnych, promującej rozwój bez związku z ludzką inteligencją, co powoduje problemy wymykające się kontroli człowieka. Niepowstrzymana zależność doprowadzi do zbiorowego samobójstwa prędzej, niż nastąpiłby rozpad środowiska naturalnego. Moja teoria mówi, że nawet gdybyśmy mieli do dyspozycji nieograniczone zasoby energii, to mimo tego powinniśmy dążyć do odtworzenia tradycyjnych form osiedleńczych, konstrukcji, rolnictwa, przemysłu, produkcji, rzemiosł i narzędzi, które są poddane wymogom ludzkiej skali, powstają z wyboru w wyniku ludzkich talentów i powołań, ludzkich rąk i intelektu.

Racjonalne i trwałe społeczeństwo nie może powstać bez przywrócenia istotnego znaczenia indywidualnym zdolnościom, talentom i powołaniom. Jest to podstawowy warunek kształtowania ludzkiej pracy, ludzkiej aktywności i ludzkiego życia.

*surrogate real-estate without architecture. After a period of kitsch and stylistic void, a return to the traditional disciplines had been formulated by Ruskin, Morris, Schmitthenner, Doyen and Hubrecht, Tessenow and others. Yet a more powerful, unchallengeable force was at work. It was in fact not its excess, but the encyclopaedic treasury of tradition itself which became the scapegoat, worldwide.*

*The overwhelming desire for novelty, which so dominates all forms of modernism, is in fact not a desire for the unknown, but a longing to be freed from the familiar and the known, which for mysterious reason has become disenchanting and unbearable. This desire is so powerful that even unsurpassably beautiful cities and landscapes are sacrificed worldwide. We have here a clinical case for what Rene Girard calls metaphysical desire, i.e. a desire detached from its organic causality, architecture detached from its ancestral purpose and intelligence. A glass house in the Sahara or in the high mountains, at whatever cost... factory original tear for "distressed" diamond studded blue jeans and such like. The phenomenon has morbid consequences for humans and their environments. The collective trend has transformed the desire for architecture and communality itself. Once the trend is initiated it is unreformable by reason, blind to its own catastrophic environmental and social consequences, building collectively in the wrong scales, typologies, materials, quantities and locations.*

*The catastrophic failures of modernism have not led to effective reforms nor to a return to traditions, but instead to deconstruction of modernisms, for that is what post-modernisms essentially are. Inappropriately miming almost any conceivable shapes from the mineral and organic world, the modernism replicates under the false pretence of innovation any objects, scales and situations, except those of traditional architecture, urbanism and technology.*

*The physical properties of reinforced synthetic materials and their fitting techniques allow to imitate, at considerable energetic cost, any arbitrary shape unsuitable to stand up and be used as shelter; whether they are cloud formations, entrails, dildos, soap bubbles, bird nests, building-wrecks, eroded rock formations, crashed aeroplanes or casual stockpiles of containers they owe more to chemistry than physics, to the performance of synthetic materials than to architectural skill.*

*The myth of unlimited growth and progress has led developed countries into a colossal destruction of memory; under capitalism's amnesic drive the principle of ephemerality, so suitable to market economies, has been injected in large doses. "The Past is dead, there is no going back" is the battle cry. But all intelligence is anchored in the past and in memory. "No going back" would mean, "no going back to experience". Memory is the basis of language, science, habit, feeling and reason, of culture and morality. Without collective memory, humanity's epistemic database, no society, no humanity, no common world is possible.*

*The transmission of ideas and skills is ensured through body and mind apprenticeship. It is through mimesis that the human brain is formed and matured. All art and artisan teaching was, is and will forever be based on the principle of imitation. Individual talent and vocation are revealed through regular repetition. Indeed they cannot be identified by psychological aptitude tests alone. This is where the professional orientation of adolescence has been following the wrong track for several generations. Aristotle insisted on the fact that the division into traditional crafts is less a result of economic human needs than, more importantly, a product of human gifts. The diversity of vocations is what leads to the development of the different crafts. Everyone knows from experience how satisfying it is to do things one is good at and how horrendously frustrating it is to be forced to do something one has neither the talent nor the inclination for. Desire and capacity are not always perfectly tuned, but interest and application correct and expand even a modest skill and lead to fulfilling performance. The industrial division of human activities by supplanting this ancestral relation between mind and body has caused the greatest and most lasting damage to the human condition, a systematic erosion of individual dignity and autonomy. The degradation that industrialization wrought equally upon landscapes, cities, societies, provoked in turn uncontrollable personal and social disequilibrium, individual and collective craze. No amount of consumption and leisure activities can compensate for that loss.*

*Industrialization is the triumph of superhuman scale and massification. We are only now beginning to understand its fundamental dependency on slave labour at first and then on the prodigious properties of fossil fuel energies, having privileged developments out of sync with human intelligence, causing problems surpassing human intelligence and control. If unchecked, we are hastening a collective suicide even faster than the collapse of a humanly viable natural environments. My theory is that even if we had fossil fuel supply secured forever and unlimited energy resources at our disposal, we still should reinstate traditional forms of settlement, of construction, of agriculture, of industry, of production, of crafts and tools whose modes and forms are conditioned by human scale, who are choice creations of individual human gifts and vocations, of individual manuality and intellect.*

*No rational and enduring form of society can be successfully constructed, without placing in its centre the issue of individual ability, without positing individual gifts and vocations as the fundamental conditions for shaping human work and occupations.*